PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

22	P.	Brunona b.
23	S.	Jana Kapistrana
24	N	22 p. S. Rafała
25	P.	Kryspina m.
26	W	Ewarysta pap.
27	Ś.	Frumencyusza b.
28	Cz	Szymona Judy ap.

Długość dnia
Dnia 21. god. 12 m. 15.
„ 26. „ 11 „ 54.

Wschód słońca:
22) g. 6 m. 44. 28) g. 4 m. 31

☾ Ostatnia Kw. 28 paźdz. o g. 3 m. 15 po poł.

ROLNIK

ROLNICTWO, PRZEMYSŁ, PRAWO.

1869.
d. 22 Października.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIk na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 43.

Korzystne hodowanie i tuczenie świń.

(Ciąg dalszy.)

Do dobrego bytu świń znacznie się przyczynia: 1) Korzystne urządzenie chlewów. Takowe niechaj będą wysokie na nogach spoczywające, z urządzeniem kubelném, z dostatniemi przegrodami, z których każda osobne z tyłu drzwiczki i osobne leżysko mieć powinna, pod nimi zaś niechaj będzie rynna z dobrym spadem; podłoga powinna być z mocnych blochów, a boki wewnątrz szczelnie deskami pobite. 2) Zawsze dostatek świeżéj ściołki z wyjątkiem liści, których pod świnie nigdy podściełać nie trzeba, albowiem prosięta od liści pewien rodzaj chrost dostają; jako środek zaradczy przeciwko ospie zalecają podściełanie grochowin. 3) Agitacya na świeżém powietrzu, dla tego przed chlewami ku temu celowi ogrodzenie być powinno. 4) Pławisko, w którémby podczas upałów każdego czasu ochłodzić się mogły według ich potrzeby.

Chcąc zaś świnie przy ciągłém zdrowiu utrzymać, robi się następującą mięszaninę:

Bierze się 4 łóty korzenia przestępu (Bryonia), 4 łóty czerwonéj glinki (Bolus), 2 łóty antymonu (Antymonium) i 1 łót czarciego łajna (Assa foetida) wszystko to zamienia się w proszek i daje się każdéj sztuce po łyżce raz lub dwa razy w tygodniu tym sposobem, że się proszek ten za każdą razą z rana przy pierwszém daniu żarcia na wierzch tego sypie. Chcąc je zaś zabezpieczyć od nader niebezpiecznéj dawicy, zapalenia śledziony (Anthrax) kładzie się na dno naczynia tego, z którego im się zwykle pić daje, wiązeczkę dzięglu (Angelica Archangelica), która się od czasu do czasu świeżą zastępuje. Zdarzy się jednakże, że pomimo téj ostróżności choroba ta się pokaże, zwłaszcza u tuczników, natenczas zapobiedz jéj można natychmiastowém puszczeniem krwi, co się uskutecznia przez oderznięcie końca ogona lub przez rozpłatanie ucha, zawłoką, nacieraniem maścią wizykatorową, oraz i na wewnątrz daniem mleka siadłego lub maślanki, ciemierzycy (veratrum), soli glauberskiéj i saletry. W chorobie téj pokazuje się zwykle chrostka biała na języku lub na podniebieniu, takową trzeba natychmiast przebić i wypalić.

Chcąc, ażeby świnie zawsze miały dobry apetyt do żarcia, albo aby je od węgrów lub robaczków pęcherzykowych (ostericus cellulosus) uchronić, trzeba każdéj świni co dwa tygodnie pół łóta antymonu w rzadkiéj smelce lub mleku siadłém, albo téż w innym jakim napoju dać. To samo doskonałém także jest lekarstwem wtenczas, gdy się świnia przejadła. Trzeba jednakże, ażeby niezwłocznie bez stracenia jednéj chwili czasu natychmiast daném było. W ogóle sprawia antymon nietylko strawność, ale i wiele się przyczynia do prędszego nabierania mięsa, okrasy i sadła, a oprócz tego jest prezerwatywum przeciw wielkim chorobom, do których w czasie tuczenia wszelkie rodzaje zwierząt domowych bardzo są skłonne. Prócz tego na to uważać należy, ażeby niezbyt wielkie racye żarcia i napoju dawano, a

to dla tego, ażeby się w korycie nic nie zostawało. Zostają zaś jakie resztki, to przy następném daniu takowe wyrzucone i koryta wyczyszczone być powinny, pod żadnym zaś warunkiem świeże danie do takowych resztek przymięszaném być nie powinno.

Mniszenie młodych do tuczenia przeznaczonych świń najkorzystniejszém jest, jeżeli się takowe w trzecim miesiącu ich wieku uskutecznia. Maciory do chowu niezdatne, szczególniéj zaś takie, które swe młode pożerają lub uduszają, mniszą się na wiosnę, przez całe lato wyganiają się w pole, a w jesieni dopiero na tuczenie się wsadzają. Maciory do przychowku trzymają się tylko do piątego roku, co się zaś ich paszenia tyczy, to one daleko chudsze żarcie dostawać powinny, aniżeli tucznikom dawać się zwykło; zimą dają im się parzone plewy, nigdy jednakże gorące, trzeba więc, ażeby takowe po sparzeniu ostygły nim im się dadzą. Do tych plew dodaje się kilka garści gotowanych ziemniaków, ćwikły albo cokolwiek z żarcia dla tuczników przyrządzonego, czasami także po kilka garści pośladu się dosypuje. Aby maciory do lachania się zachęcić, daje im się po kilka garncy suszonego owsa, za napój letnie pomyje z osypką i kuchem. W lepszéj porze roku wyganiają się z całą trzodą w pole i tylko z rana przed wygnaniem i w godzinę po przygnaniu z pola dobry napój z pożywném jakiém przymięszaniem się daje. Wtenczas tylko, kiedy czas oprosienia się zbliża, zatrzymują się w chlewie i lepszą im się żywność daje. Po oprosieniu zemleć trzeba wiertel owsa na ospę i z téj dawać maciorze po trochu w żarciu lub napoju. Dawania szrótówki z innego zboża wystrzegać się trzeba, ponieważ przez zbyt rozpalającą żywność maciorze dawaną, młode prosięta łatwo szkodliwego rozwolnienia dostają. Zdarzy się, iż pomimo tego rozwolnienie u prosiąt się pokaże, natenczas trzeba maciorze jak najpilniéj rzadkie smelki z mąki zamiast napoju dawać, żadnéj zaś świeżéj zielonéj paszy, a choroba ta się wkrótce ustatkuje. Prócz tego staranie mieć trzeba, ażeby zawsze dostatnią dostawała żywność.

Po 5 lub 6 tygodniach prosięta się zwykle odsadzają, natenczas maciorze jak najmniéj żarcia dawać trzeba. Jeżeli prosięta chować zamierzamy, wtedy daje się im początkowo letnie mleko krowie zmięszane z napojem z ospy przyrządzonym do picia, późniéj siadłe mleko, a w niedostatku tegoż rzadkie smelki. Daléj przyzwyczaja się powoli do żarcia stósownéj dla nich mięszaniny z siekanéj zielonéj paszy, osypki, zielska, słodzin i odchodów kuchennych, także i do gotowanych ziemiaków, albo się téż z trzodą w pole wyganiają. Po osiągnieniu w ten sposób szóstego miesiąca, przyczyni się bardzo do dalszego rozrastania się, jeżeli się aż do czasu tego, gdy na tuczenie wsadzone być mają do napoju cokolwiek wywaru zawsze przymięsza. Ażeby się świnie pomiędzy sobą nie gryzły i jedna drugiéj nie kaleczyła, co się nader często dziać zwykło, trzeba i te, które gryzione bywają, razem wódką obmyć, poczém narów ten ustaje.

Tam, gdzie własném hodowaniem świń zatrudniać się nie chcą lub nie mogą, i gdzie tuczenie tychże nie najlepsze korzyści rokuje, zwykle się tego sposobu chwytają, że odchowane świnie trzymają, tj. kupują młode od 2—3 miesięcy mające wieprzaki, a po niejakim czasie sprzedawają je znów zaganiaczom, albo téż ludziom tuczeniem tychże trudniącym się. Świnie w powyższy sposób na odrost chowane odpłacają przy swém szybkiém wzrastaniu dawaną im paszę przez swe rozrastanie się, a wynikająca stąd dyferencya pomiędzy sumą kupna a sprzedaży po większéj części bardzo korzystna, zwłaszcza jeżeli jakokolwiek dobrze żywione bywają. Głównym użytkiem z świń jednakże będzie zawsze tuczenie tychże, o czém w ogólności następnie.

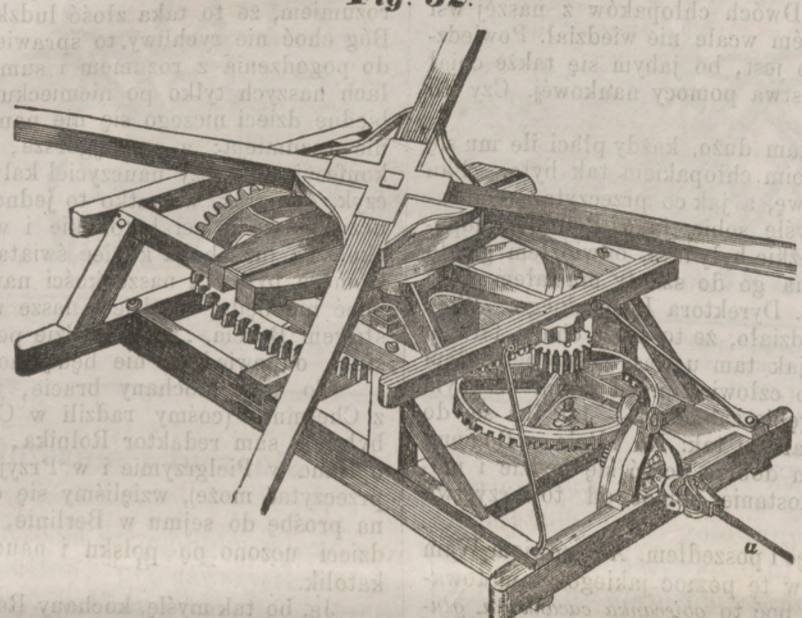
Chcąc mieć bardzo smaczne, tłuszczem przerosłe, ale niezbyt ciężkie mięso, obiera się do tuczenia młode, zdatnéj do tego rasy świnie od 8 do 12 miesięcy stare. Pasą się ziemniakami, włoszczyzną, a przedewszystkiém serwatką, do czego się w drugiéj połowie czasu tuczenia cokolwiek ziarna dodaje. Aby tenże ostatni droższy sposób karmienia jak najskuteczniejszym uczynić, daje im się ziarno w mechanicznie rozdrobnionym lub chemicznie zmienionym stanie tj. zeszrotowane, gotowane, kiszone a najlepiéj jako kwas i to codziennie z rana i w wieczór po jednym funcie na świnię. Słodowanie zboża dla tuczników przeznaczonego nie bardzo jest korzystne.

Ku osiągnieniu nareszcie wzmiankowanego zamiaru, przeciąg czasu nie tak zbyt długim być może. Komu jednakże najwięcéj na tém zależy, aby dużo mieć sadła i okrasy, ten niezawodnie starsze co do wieku świnie na tuczenie wsadzi i o ile możności utuczenie ich przyspieszać będzie. Pabst liczy na 100 funtów żywéj wagi przy tuczeniu, 5 funtów żyta lub innego pokarmu, zawierającego w sobie tyle części pożywnych, ile 5 funtów żyta w sobie mieści, na dzienną racyą, która $1/2$ funta mięsa i tłuszczu przysporzyć ma. Inne doświadczenia okazują jednakże w pierwszym peryodzie znacznie większy przybytek cię-

żaru (wagi). Ile do tuczenia czasu potrzeba, to zależy od świń, jakie się na tuczenie wsadza i do utuczenia świń nie zbyt chudych na tuczenie wsadzonych przyjmuje się 10 do 12 tygodni. U świń zupełnie waga okrasy, sadła często się z wagą mięsa zrowna. (Dok. nast.)

Maneż przenośny czyli leżący.

Fig. 52.



Maneż przenośny czyli leżący, jak go fig. 52 przedstawia, używany jest najpowszechniéj do poruszania machin gospodarskich, jako młockarni, sieczkarni, śrótowników, młynków i t. p. Składa on się głównie z dwóch par kół, które ruch najpierw sobie, a potém za pośrednictwem wału komunikacyjnego machinie pędzonéj udzielają. Pierwsza czyli wierzchnia kół tych para składa się z dwóch kół zębatych prostych, z których największe osadzone jest na głównym wale stojącym wraz z mufą dyszlową; ruch téj pary zębów przechodzi na drugą parę kół konicznych czyli skośnych. Wszystkie te koła osadzone są na mocnych, okrągłych wałkach z żelaza kutego. Cały ustrój ten mechaniczny związany jest mocną ramą z drzewa dębowego, a ze wszystkich stron zamknięty pokryciem dla bezpieczeństwa robotników.

Maneż ten buduje się w 5 różnych wielkościach.

1) Maneż Nr. 1 jednokonny ma 26 obrotów przy jedném obejściu koni czyli około 65 obrotów na jednę minutę, wielkie koło proste średnicy 3 stóp i $7^3/_8$ cala o 75 zębach, a waży 1400 funtów.

2) Maneż Nr. 2, parokonny z mufą dyszlową na 2, 3 lub 4 konie, ma również 26 obrotów za jedném obejściem koni czyli 65 obrotów na minutę, wielkie koło proste téj saméj średnicy, ale znacznie mocniejsze, i waży 1800 funtów.

3) Maneż Nr. 3, czterokonny mały także z mufą na 2, 3 lub 4 konie, ma tę samą liczbę obrotów, wielkie koło proste takiéj saméj średnicy, ale wszystkie koła i zęby ich znacznie mocniejsze, aniżeli w maneżu parokonnym, a waży 1870 funtów.

4) Maneż Nr. 4 czterokonny wielki ma 30 obrotów za jedném obejściem koni czyli około 75 obrotów na minutę, wielkie koło proste średnicy 4 stopy i 9 cali o 108 zębach, a waży 2400 funtów.

5) Maneż Nr. 5 czterokonny największy ma taką samą liczbę obrotów, co poprzedni, ale koła jeszcze mocniejsze, tak iż siłę 6 koni wytrzymać zdolny, a waży 2550 funtów.

Z nad brzegów Wisły.

Kochany Bracie Rolniku. Byłeś tak dobry i wydrukowałeś mój pierwszy list, więc ośmielony tém chętniéj biorę się do napisania drugiego listu, by donieść Ci o naszych zebraniach. Właśnie przypadła niedziela, w któréj żeśmy się zebrali do Pawła K., a obsiadłszy stół do koła zaczęlim czytać Przyjaciela ludu, i wyczytalim w nim odezwę p. Danilewskiego, która to wzywa na zebranie do Chełmna. Więc pogawędzilim sobie nad tém.*) Wreszcie wzięlim i Twojego Rolnika do czytania, aż tu czytamy tę samą odezwę co w Przyjacielu. Na to zabrał głos Paweł K. jako przewodniczący. Paweł K. Moi bracia, zdaje mi się że to coś bardzo ważnego być musi, a pewnikiem to i o naszę skórę chodzi, jeżeli tak wszystkie pisma rozpisały i wzywają nas na zebranie do Chełmna. Możeby to dobrze było odżałować kilka groszy i pojechać do tego Chełmna. Jan W. Moi bracia, Paweł mówi, że możeby to dobrze było, a ja powiadam, że nietylko dobrze, ale obowiązkiem każdego prawowiernego Katolika i Polaka jest być na tym zebraniu, boć to idzie o szkoły a więc i o dziatki nasze. Ja, moi bracia, pojadę a tém chętniéj pojadę, że zaraz i odwiedzę syna mego, który jest tam na Gimnazyum.

Piotr Z. Ano to ja z Wami Janie pojadę, mój syn, jak wiecie, także tam jest w szkołach i pisał mi, że teraz dostaje wsparcie od towarzystwa pomocy naukowéj. Dobra to rzecz to towarzystwo naukowe. Jan W. Toć i mój syn już od kilku lat dostaje od tego towarzystwa pieniądze. Oj szkoda, szkoda, że to za naszych młodych lat tego towarzystwa nie było, człowiek byłby może się czego pożytecznego nauczył a teraz cóż? bieda!

Po tych słowach naszego Jana wszyscy jakoś żeśmy się zasmucili. I smutno to nam się na sercu zrobiło, że to nam tak bieda zewsząd dokucza. A chociażby i człowiek chciał dziś czego się nauczyć, to nie ma

*) Przyp. Red. Ustęp cały listu ze względu na prawo prasowe wypuścić musieliśmy, ponieważ traktuje o politycznych zapatrywaniach całego zebrania.

gdzie, boć to nasze szkoły wiejskie, to pożal się Panie Boże! Ocknąłem się wreszcie z zamyślenia i tak przemówiłem: No bracia! uszy do góry, jeszcze żeśmy nie zginęli, ale razem bierzmy się do dzieła, a złe minie i biedę wypędzim za dziewiątą górę, ale nie musim sprawy zasypiać, musim iść wszyscy razem, ręka w rękę, a zobaczycie, że pójdzie. Więc wspierajmy się kto czém może, a ziarnko do ziarnka będzie miarka.

Karól S. Jednak ja widzę, że to walna rzecz te wszystkie towarzystwa. Dwóch chłopaków z naszéj wsi dostaje pomoc, a ja o tém wcale nie wiedział. Powiedzcie mi, moi mili, jak to jest, bo jabym się także chiał wpisać do tego towarzystwa pomocy naukowéj. Czy to dużo kosztuje?

Jan W. Ale gdzie tam dużo, każdy płaci ile mu się podoba. Widzisz, z moim chłopakiem tak było. Pan Bóg dał mu dobrą głowę, a jak co przeczyta, to od razu spamięta. Więc myślę sobie, jakoś Pan Bóg dopomoże i chociaż jakoś ciężkie były lata, odwiózłem go do Chełmna. Dla wpisania go do szkoły musiałem iść z moim chłopakiem do p. Dyrektora Łożyńskiego. Więc to poczciwe panisko widziało, że to może chuda fara, a wypytywał, a zkąd, a jak tam u was. Odpowiedziałem mu jak mógłem, boć to człowiek przed takim uczonym panem to i języka w gębie zabaczy. — Jak już się do woli napytał, powiedział mi tak: No idźcie z Bogiem, ojcze, a jeżeli wasz syn dobrze uczyć się będzie i moralnie sprawować, to dostanie pomoc od towarzystwa pomocy naukowéj.

Pokłoniłem się więc i poszedłem. Ale powiem Wam jeszcze, moi bracia, że w tę pomoc jakiegoś tam towarzystwa nie wierzyłem, boć to *obiecanka cacanka a głupiemu radość.* Wreście chłopak mój chodził już drugi rok na gimnazyum i dostał zawsze dobre świadectwa. Ja już i zapomniał o téj obiecance p. Łożyńskiego. Aż po $1\frac{1}{2}$ roku dostaję list od mojego syna, że dostaje od towarzystwa pomocy naukowéj rocznie 30 tal. Możecie sobie, kochani bracia, wystawić, jak mi wesoło było na sercu, tak jak to mówią, jakby mnie kto na sto koni wsadził, boć to 30 tal. na biednego człowieka, to nie żarty. — Ale myślę sobie, kiedy to towarzystwo takie dobrodziejstwo czyni nam biedakom, to się zaraz do niego wpisać musisz, com też i uczynił. To tylko źle zrobiłem, żem Was wszystkich do tego od razu nie namówił.

Józef T. Jest to już wszystko bardzo dobrze i ładnie, co tu mówiliście. Ale zkąd to tych wszystkich pieniędzy brać na te rozmaite składki przy tak wysokich podatkach, jakie opłacać musimy.

Jan W. Mój Pawle, macie prawdę, że wysokie płacim podatki i ciężko człowiekowi o każdy grosz, ale ósmaczek (15 gr. pol.) na miesiąc nikogo nie zubożу, a tém bardziéj, jeżeli wydany na naukę dla naszych dzieci, więc ja myślę, kochani bracia, że dobry bardzo to uczynek, jeżeli każdy z was wpisze się do tego towarzystwa. Jeden i drugi poskrobał się za uchem, boć to bieda u nas, kochany bracie Rolniku, ale jednogłośnie wszyscy uradzilim przystąpić do towarzystwa pomocy naukowéj i każdy z nas płacić ma rocznie talara.

Na tém zakończylim dzisiejsze zebranie nasze, boć 29 będzie zebranie w Chełmnie, więc we wtorek trzeba będzie z domu wyjechać. Polecając Was Bogu, życzę Wam dobrego zdrowia. *Antoni R.*

Po napisaniu tego listu namyśliłem się inaczéj. Nie odsyłam go teraz, ale dopiero aż wrócę z Chełmna, żebym Ci mógł donieść, co tam uradzono.

No, wróciłem szczęśliwie z Chełmna i Bogu dziękuję, żem tam był. Ale było narodu dużo. Mój Boże, toć na dobre chcą nas zniszczyć i zgłupić. Ja tylko nie rozumiem, że to taka złość ludzka być może. Ale P. Bóg choć nie rychliwy, to sprawiedliwy. — Czy to jest do pogodzenia z rozumem i sumieniem, ażeby w szkołach naszych tylko po niemiecku uczono. Toć te nasze biedne dzieci niczego się nie nauczą, boć po niemiecku nie rozumieją; a co najgorsze, szkoły mają być bezkonfesyjne, tj. czy nauczyciel kalwin, czy luter, czy hińczyk, czy grek, wszystko to jedno, jemu ma być wolno uczyć nasze dzieci katolickie i w dodatku po niemiecku. To już chyba koniec świata, jak to z Sodomą i Gomorą było, a nasze kości nawet w grobie spokoju mieć nie będą, bo dzieci nasze nawet na pozdrowienie słowem Bożém, „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, odpowiedzieć nie będą mogły.

To też, kochany bracie, jakeśmy tylko wrócili z Chełmna, (cośmy radzili w Chełmnie, to wiesz, bo był tam sam redaktor Rolnika, a oprócz tego jest to opisane w Pielgrzymie i w Przyjacielu, to każdy sobie przeczytać może), wzięliśmy się do zbierania podpisów na prośbę do sejmu w Berlinie, aby koniecznie nasze dzieci uczono po polsku i nauczyciel koniecznie był katolik.

Ja, bo tak myślę, kochany Rolniku, że przekleństwo każdego tego trafi, który przynajmniéj nie podpisze się na téj petycyi. A więc czyńmy nasz święty obowiązek, a jeżeli pomimo tego szkoły nam zmienią, no bracia, to przynajmniéj spokojnie staniemy przed sądem odwiecznego Boga, a odpowiedzialność i gniew Jego nie trafi nas, ale tych, którzy nam to uczynili.

Panu Bogu Was polecam, Wasz *Antoni R.*

Dopisek. W téj chwili dowiaduję się, że w Wąbrzeźnie było zebranie ludowe dla zbierania podpisów, podobno w Kościerzynie, Pogutkach, Pelplinie i Zblewie mają być takie zebrania ludowe. Szczęść Wam Boże. Razem bracia, razem. *Antoni.*

Gospodarstwo domowe.

Wytępienie szczurów.

Bardzo zwyczajnym środkiem wytępienia szczurów jest następny: Miesza się 1 kwartę gipsu sproszkowanego i osuszonego przez zagrzanie, z 1 kwartą suchéj mąki pszennéj, — a do téj mięszaniny dodaje się cokolwiek olejku anyżowego. Masę tę wsypuje się na talerze gliniane i ustawia w miejscach, gdzie są szczury, a niedaleko od tychże ustawia się misy z wodą. Szczury żarliwie jedzą mięszaninę gipsową, a potém idą do wody; po napiciu się, tworzy się w ich żołądku ciasto gipsowe, którego strawić nie mogą i w skutek czego zdychać muszą.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski w Lipieńkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.